

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie  
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY  
z przesyłką i dostawą do domu:  
Rocznie . . . . . 120 Mk.  
Półrocznie . . . . . 60 .  
Kwartalnie . . . . . 30 .  
Miesięcznie . . . . . 10 .  
Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.

Adres redakcji i administracji:  
**Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.**  
(Pocztowe konto czekowe № 639).

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:  
na I-ej str. . . . . Mk. 3.50  
w tekście . . . . . 6.—  
za tekstem . . . . . 2.50  
za wiersz petitu.  
Na pierwszej i ostatniej stronie  
4 szpalty.

TREŚĆ № 14. 1) Pesach. 2) Krok naprzód — A. Hartglas. 3) Stosunki pomiędzy różnymi wyznaniem w Palestynie — Dr. Maks Nordau. 4) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — I. Grynbaum. 5) Kronika. 6) Korespondencja: Mława. 7) Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Organizacji Sjonistycznej. 8) Do domu na święta — Szolom Ałejchem. 9) Zamiast feljetonu (dokończenie) — Ben-Lewi. 10) Odpowiedzi Redakcji.



## Pesach.

Przez 40 lat — głosi legenda biblijna — błąkał się naród żydowski po pustyni, pasąc swój wzrok widokiem kwiatnych niw i zielonych gajów oliwnych płynącej mlekiem i miodem Ziemi Obiecanej, — a wejść do niej nie mógł. Nie mógł i nie powinien był, bowiem słusznie postanowił Stwórca, że musi uprzednio wyrzucić zdemoralizowane w niewoli egipskiej pokolenie, niezdolne do pracy twórczej, umiejące jedynie wieść spory i intrygi, tęsknić do misy i do jarzma.

Nie 40 lat, ale wieków 20 błąka się już naród żydowski po pustyni duchowej swego pozbawionego w golusie podstaw i treści życia. Gorsza to pustynia i stokroć uciążliwsza wędrówka. Ojcowie nasi chociaż zdaleka oglądali Ziemię Obiecaną, — u nas nielicznym dane jest ją oglądać, a całe pokolenia i grupy nawet zapominały o niej. Jednakże w tęsknotach i marzeniach swoich widzieliśmy ją bez przerwy; szumiały nam cedry Libanu, szemrały nam Jordanu wody.

Przez długie wieki naszej wędrówki brakło nam nawet Mojżesza! Aż wreszcie przyszedł Herzl

i rzucił władne słowo. A choć Herzl, podobnie jak Mojżesz, nie doczekał się wejścia do ziemi ojców, to po nim nastąpił Jozue, który nas wprowadzi. Tym Jozue'm teraz jest uświadomiona wola i organizacja narodu.

Przed wielu, wielu wiekami o tej samej porze wychodziliśmy z niegościnniej ziemi egipskiej, by wracać do domu. W ciągu tysięcy lat rokrocznie obchodzimy święto tego wyjścia. Obchodzimy je, jako wspomnienie, symbolicznie. Atoli bliską już jest teraz ta chwila, gdy symbol się w żywy czyn zamieni, gdy znowu powstanie naród i pewnym krokiem skieruje się do ojczyzny, dążąc tym razem za władnym nakazem swej własnej woli i nieustannej tęsknoty.

I baczmy pilnie, byśmy się znowu nie ocknęli na pustyni, by znowu Stwórca nie kazał obecnemu pokoleniu wyrzucić. Baczmy, by te obrażenia, jakim lud niewolników uleż powinien, żeby się w wolny naród zamienić, odbyły się, zanim jeszcze porzucimy współczesny Egipt — diasporę. Niech duch starego, tęskniącego do jarzma i pełnej misy pokolenia, tu jeszcze w pierśiach naszych zamrze byśmy rychlej do Palestyny wejść mogli, jako wolni i nie znający niewoli.



# KROK NAPRZÓD.

W ciągu ostatnich trzech tygodni prasa podaje wiadomości o ruchu antysjonistycznym wśród Arabów palestyńskich. W Syrii wybuchło poważne powstanie przeciwko Francuzom, które z natury rzeczy kieruje się przeciwko Europejczykom, Niemcom i Metanom w ogóle. Do okupacji francuskiej należy chwilowo część Galilei Górnej. Korzystając z ogólnego zamętu i wzburzenia, banda Beduinów napadła na przysiółek Tel-Hai obok kolonii Matulah; koloniści porwali za broń i pod dowództwem znanego organizatora legjonu żydowskiego, kapitana Trumpeldora, przypadkowo bawiącego w kolonii, stawili czoło Beduinom. Przewaga liczebna była po stronie Beduinów, i Żydzi musieli się cofnąć, pozostawiając na placu 7 trupów; czterech mężczyzn, dwoje dziewcząt i kapitana Trumpeldora. Cofając się, koloniści podpalili Tel-Hai, nie chcąc oddać go w ręce Beduinów.



W tym samym czasie odbyła się w Jerozolimie demonstracja arabska antysjonistyczna, a po kilku dniach — druga, w Jerozolimie i w Chajfie, podczas której znieważono nawet czynnie kilku Żydów. Ruch

ten antyżydowski zarówno w Syrii, jak i w Palestynie, pochodzi, zdaje się, z dwóch zupełnie odmiennych źródeł, nic zgoła wspólnego ze sjonizmem nie mających.

W Syrii, a więc i w Galilei Górnej, dają się wyzuwać poza plecami powstańców nici polityki angielskiej, dążącej do osłabienia pozycji francuskiej w Azji Przedniej; odwrotnie, ruch antysjonistyczny w Jerozolimie i w ogóle w Palestynie posiada pewne zabarwienie antyangielskie i zainicjowany został przez Arabów-chrześcijan, znajdujących się pod wpływem politycznym Francuzów. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z wzajemną walką Anglii i Francji o wpływ w Azji, ale na tle tej walki powoli rozwija się naprawdę ruch antysjonistyczny.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że ruch ten dla realizacji sjonizmu żadnych poważnych następstw mieć nie może. Anglija żądaniom antysjonistów nie ustąpi, bo krok

taki żadnych korzyści przynieść jej by nie mógł: po wyeliminowaniu Żydów ten sam ruch skierował by się bez pośrednio przeciwko Anglikom. Skoro tedy Anglija pragnie utrzymać Palestynę w sferze

## Zamiast feljetonu.

(nieomal że nowelka).

(Dokończenie).

V.

Niestety, sprawy tak się złożyły, że pan Kalasanty mógł wyjechać do Sejmu dopiero w 3 miesiące po wyborach i nie mógł uświetnić pierwszego posiedzenia swoją mową programową, która — nie wątpimy — wywołała by powszechny entuzjazm w Europie. Przewidywaliśmy, że trzeba było postarać się o zaufanego zastępcę w kooperatywie, potem przyszła przewlekła hiszpanka, następnie przerwa wielkanocna, i zaledwie w końcu kwietnia pan Kalasanty zawitał do Warszawy.

Prosto z hotelu, — a była to już godzina 7-a wieczorem, — pan Kalasanty pobiegł do Sejmu. Na samym wstępie olśniło go jaskrawe światło, biała trybuna dla mówców, postać marszałka wysoko, szeregi posłów na fotelach, tłum publiczności na galerji. Pan

Kalasanty przysiadł cichutko na jednym z odleglejszych foteli na prawicy i słuchał. Na trybunie właśnie stał jakiś jegomość średniego wzrostu z ciemną bródką i coś przemawiał, żywo gestykulując, a cała sala huczała rozmaitemi okrzykami. Do pana Kalasantego ze względu na odległość dolatywały tylko urywane zdania. „I gdy w Polsce nastanie wreszcie dzień sprawiedliwości...“, usłyszał słowa mówcy. „Aha, sprawiedliwości dla Żydów!“ huczała sala. „Dzicie ich, zachciewa im się jeszcze sprawiedliwości!“, wykrzykiwał jakiś poseł w aksamitnej kamizeli i pasiatych portkach. „Głodem ich morzyć, niech do Palestyny jadą!“, wrzeszczał opasły poseł w sutannie. Hałas wzrastał się coraz bardziej, aż wreszcie zagłuszył do szczętu słowa mówcy, który jeszcze coś gniewnie krzyczał, i nareszcie zeszedł z trybuny.

„Kto to taki?“ zagadnął pan Kalasanty najbliższego sąsiada.

„To kolega nie wie?“, odparł tenże zdziwiony: „to ten, jak go tam, żyd, Grynbaum“.

Na trybunę weszedł znowu inny poseł, którego postać wydała się panu Kalasantemu dziwnie znajomą

swoich wpływów, a nie utracić jej na rzecz Francji, to w interesie jej leży potwierdzenie deklaracji Balfoura. Ruch w Galilei Górnej ustanie po usunięciu się z tamtąd francuzów. Żywiół arabski, wiejski, w ruchu tym udziału nie przyjmuje, miejski zaś — jest bardzo nieliczny i przy wzmoczonej kolonizacji żydowskiej straci wkrótce wszelkie znaczenie. Z beduinami liczyć się wogóle nie można: ich napady są pozbawione wszelkiego ideowego podłoża; są to zwykle wyprawy rabunkowe koczowników, przeciwko którym należy zorganizować straż graniczną.

Wszakże dla djaspory żydowskiej, dla rozwoju idei sjonistycznej wypadki ostatnich trzech tygodni posiadają doniosłe znaczenie moralne, i właśnie znaczenie dodatnie, pozytywne. Wydawać się to może paradoksem, ale tak jest jednak w istocie.

Prasa żydowska rozmaitych odcieni rozmaicie reaguje na wieści z Palestyny. Przychylnie sjonizmowi organy starają się rzecz całą zbagatelizować; organy, sjonizmowi wrogie, nie ukrywają swojej radości: ot, patrzajcie, jak wygląda realizacja sjonizmu w praktyce, jak wygląda naprawdę deklaracja Balfoura, którą sjonisci tyle czasu tumanili ogół żydowski! Wreszcie, maskująca swą nienawiść dla sjonizmu pod pozorem przychylności prasa rozdziera obłudnie szaty: pogromy w Palestynie! Żydzi wszędzie są narażeni na pogromy! golus w Palestynie!

Przepraszamy, — to, co się dzieje w Palestynie — to nie są pogromy, to jest walka. Ci, co mówią w danym wypadku o pogromach, spodełli do takiego stopnia, że nie są w stanie odróżnić pogromu od walki. Przy pogromie silniejszy uzbrojony rzuca się na bezbronnego słabszego, ściga go, jak bydlę przeznaczone na rzeź, morduje go i pastwi się nad nim bez oporu; przy pogromie ofiara umiera, nie wiedząc, dla jakiego celu. W Palestynie rzecz się ma inaczej. Tu żyd uzbrojony stawia czoło uzbrojonemu napastnikowi; tu żyd broni mężnie każdej piędzi ziemi żydowskiej. Tu toczy się walka, walka orężna z nieprzyjacielem o przyszłość, o szczęście narodu żydowskiego, o posiadanie jego ziemi, jego ojczyzny! Gdy nieprzyjaciół jest silniejszy od nas, liczniejszy, to ustępujemy, ginimy, ale

ustępujemy tylko chwilowo, by znowu się zebrać z siłami, by z powrotem odebrać to, co nam zabrano. Tak walczyli koloniści europejscy ongiś w Ameryce, — i gdy Indianie jedno lub drugie osiedle europejskie zniszczyli i ludność białą wycięli, nikt nie mówił o pogromie, jeno o walce. A nasza walka jest wszak szlachetniejszą; bo myśmy nie przyszli nic nikomu zabierać; nie po cudze przyszliśmy, jeno po swoje własne, by użyźnić potem i pracą swoją odłogi i nieużytki, z których nawet fellach, a tymbardziej beduin koczowniczy, nie korzystał, i które bez żadnego pożytku dla ludzkości porastały ostami.

Smuć się możemy z powodu utraty siedmiu żyć żydowskich; szkoda sił ich młodych i ich krwi serdecznej. Ale krew ich w ziemi galilejską wsiąknie, krew ich ziemię tę jeszcze stokroć nam droższą uczyni, tysiącniei węzły z nią nas nanowo sprzęgnie. Cześć młodym bohaterom, którzy polegli w obronie ojczyzny naszej, czci naszej i przyszłości naszej! Cześć kapitanowi Trumpeldorowi! Krew ich nie zmyją deszcze bez śladu, nie zliżą jej psy bezdomne, — użyźni ona glebę palestyńską, miłość naszą ku niej wzmoże, i wydzwignie poległym pomnik wielki, wieczny a niebosiężny, bo ojczyznę dla ich narodu...

I przeto, choć wraz z całym narodem oplakujemy śmierć siedmiu poległych, cicha nas radość przejmuje, że oto jeszcze jeden węzeł pomiędzy nami a naszą ojczyzną został zadzierzgnięty, że oto stwierdziliśmy krwią i walką nasze prawo do tej ziemi, że oto o jeszcze krok jeden, dzięki ich śmierci bohaterskiej, zbliżyliśmy się do celu.

Gdy z tego punktu widzenia spojrzymy na walkę w obronie Tel-Hai, gdy tak sprawę ujmniemy, to musimy się zgodzić, że mamy tu do czynienia z pozytywnym zjawiskiem naszego narodowego życia. Podobnie pozytywnym zjawiskiem są i demonstracje jerozolimskie. Dopóki sjonizm był tylko teorią, tylko hasłem, — dopóty nikt nań uwagi nie zwracał. Szowinistów arabskich nie mogło obchodzić to, co sobie podczas dyskusji i wieców opowiadają żydzi wieńscy lub wileńscy. Ale gdy sjonizm wszedł w stadium realizacji, gdy widmo państwowej kolonizacji żydowskiej,

Przysiadł się bliżej... Nie, czyżby go wzrok mylił?... Ależ nie, to prawda, rzetelna prawda... Tak, to chyba ten sam... Franc von Schmuglersky...

A pan na trybunie tymczasem mówił:

„I to wszystko, co żydy o nas gadają, to wszystko jest oszczerstwo. To wszystko, żeby znowu na Polskę Niemców ściągnąć, i żeby szmugiel dalej spokojnie uprawiać mogli. Kto gniótł gospodarza, jak tu Niemcy byli, jak nie żydy? Kto zboże po wsiach rekwirował, chłopca dusił, ostatnią krowę mu zabierał, z Niemcami się bratał, żyto do Prus szmuglował, jak nie żydy? I dlatego tu taka drożyzna jest, nie tak jak u nas w Wielkopolsce. Mu tam żyda oddawna się już pozbyli i nauczyli, że się bez żyda z łatwością obchodzić można. I u nas żadne socjalisty nie są, u nas jeden naród, czy posiadzieli ziemski, czy płatny robotnik — wszyscy razem. Niemiec i żyd — to dwa przyjaciele. Z jednymi my już skończyli, teraz z drugimi skończyć trzeba będzie, to spokój będzie!”

Zła rozrzewnienia zawisła na rzesach pana Kalasantego. Huczne oklaski pokryły ostatnie słowa mówcy, który zadowolony z siebie powoli schodził z trybuny.

Na dole wpadł zaraz w objęcia pana Kalasantego. „Panie von Schmuglersky, to pan? Zkąd do pana to serce polskie, ta mowa polska?” wypytywał pana von Schmuglersky'ego rozrzewniony pan Kalasanty, ściskając go z całych sił.

„Dobry wieczór, dobry wieczór, — ale tak nie idzie”, odparł pan Franc von Schmuglersky, wyzwalając się z potężnych uścisków pana Bogoojczyźniackiego. „Ja teraz się nazywam już poprostu Franciszek Szmuglerski, bez von, bo teraz już tak nie idzie. Panie, jak przyszła ta wolność, jak Niemcy precz poszli, to człowiek poczuł w sobie polską duszę”.

Z ławy na trybunie, co na lewo od marszałka, podniósł się jakiś wytworny jegomość i, zeszedłszy do naszych znajomych, uderzył lekko pana Kalasantego po ramieniu. Pan Kalasanty się obejrzał. „Nie, kogo ja widzę!”, krzyknął zdumiony, „toż to pan hrabia Wysługałski. Co pan tu porabia?”

„Tak, ten sam”, odpowiedział hrabia Wysługałski. „Jestem szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, — ale zkąd pan, panie Kalasanty zna się

utworzenia żydowskiego „home“ stało w całej rozciągłości, — zakotłowało się w światku arabskim. Marzenie, fantazja w czyn się wcielić poczęła. Z czynem można już podjąć walkę. I oto rozpoczęła się pierwsza faza tej walki: demonstracje.

Te demonstracje są najlepszym sprawdzianem, że realizacja naszych marzeń przybiera już konkretne formy, że obce nam żywioły wyczuwają już instynktownie, iż następuje decydujący zwrot w naszym narodowym życiu. Wstępujemy w okres walki o urzeczywistnienie ostateczne naszych planów. Tej walki nie należy się lękać: ona nastąpić musiała. Nie należy rąk nad nią łamać, jeno iść naprzód.

Iść naprzód, ale iść po żydowsku. Czynem dowieść tym ludziom, że bezpodstawne były ich obawy i niesłuszną ich nienawiść. Że my, żydzi, którzyśmy tyle za nasze prawo do życia przecierpieć musieli, zupełnie rozumiemy i szanujemy prawo do życia każdej zbiorowości narodowej na każdym skrawku ziemi. Winniśmy słowem i czynem stwierdzić, że nie mamy zamiaru w Palestynie niczyjego narodowego życia tłumić, żadnej grupie jej praw narodowych do stanowienia o swym własnym losie i rozwoju odbierać. Jakakolwiek tam grupa narodowa się znajdzie, każda w swoim wewnętrznym życiu sama rządzić się będzie, a życiem ogólnym kraju będziemy zarządzili wspólnie, zbiorowymi siłami. I tylko, gdy utworzymy tam wreszcie większość zaludnienia, przyjmie to zewnętrzne życie zbiorowe faktyczne zabarwienie żydowskie; nie będzie to wszakże skutkiem gwałtu z naszej strony, lub jakiegokolwiek ograniczenia w prawach grup innych, jeno mimowolnym obiektywnym następstwem naszej liczebnej i kulturalnej przewagi. Nie usunie to bynajmniej praw narodowo-autonomicznych ludności arabskiej, ani jej praw do współrzędzenia krajem.

Gdy to ujrzy i pojmie naród arabski, uzna sam on wszelkie wrogie demonstracje za zbyteczne, i my i oni — pobratymcy nasi — podamy sobie wzajemnie dłonie dla zgodnej pracy nad przyszłością i szczęściem wspólnej naszej ojczyzny.

Ostatnie demonstracje stwierdzają, żeśmy się o krok jeden znowu ku temu celowi zbliżyli. **A. Hartglas.**

z naszym sympatycznym posłem z okręgu inowrocławskiego?”

„Ależ panie hrabio, przecież pan Szmug...” — jednak nie dokończył, bo pan Szmuglerski wtrącił się odrazu do rozmowy, wypowiadając jakąś głęboką polityczną uwagę. „Panie hrabio, ależ zkąd do pana taka dobra polszczyzna?” indagował pan Kalasanty hrabiego.

„Ach, to bagatela”, odparł skromnie hrabia. „Człowiek ma zdolności... Zresztą krew to nie woda, panie... Człowiek wziął się do nauki, a Pan Bóg dopomógł... Czego bo się dla ojczyzny nie zrobi...”

„A tak, dla ojczyzny”, wtórował mu pan Szmuglerski, jak echo.

Pan Kalasanty, rozczulony, ucałował obojdwóch przyjaciół. Łzy mu nadbiegły do gardła. Ojczyzna — wielkie słowo. Dwóch odzyskanych synów marnotrawnych... Piękna chwila w życiu pana Bogoojczyźniackiego...

Nie, drugiej takiej wzniosłej chwili chyba nie będzie już miał w życiu...

A jednak sądzonem było panu Kalasantemu przeżyć jeszcze jedną taką piękną chwilę.

**Dr. MAKS NORDAU.**

## Stosunki pomiędzy różnymi wyznaniami w Palestynie.

Każdy myślący sjonista zdaje sobie sprawę z tego, z jak skomplikowanymi i różnymi zagadnieniami związane jest narodowe wskrzeszenie własnego państwa w Palestynie. Bodaj, najsubtelniejszym ze wszystkich zagadnień, ze względu na swoje możliwe następstwa, jest nasze stanowisko względem rozmaitych wyznań, z którymi spotkamy się w kraju, uważanym przez nie wszystkie za ich świętą ziemię, i w którym każde z nich ma pretensję do przywilejów i praw wyjątkowych.

My posiadamy też naszą, żydowską, wewnętrzną kwestję religijną: ortodoksów i wolnomyślnych, zachowawczych chasydów, wielbicieli obyczajów tradycyjnych, i oświeconych „maskilów”, nieprzyjaźnie usposobionych wzajemnie. Zjawisko to jest dość pożałowania godnym i w golusie, ale tu nabiera ono znaczenia praktycznego tylko przy wyborach do gminy, w przypadkowej walce o kontrolę nad stowarzyszeniem, związkami lub szkołą. Natomiast w Palestynie niedość ostrożne traktowanie tej sprawy może spowodować o wiele poważniejsze skutki. Obozy religijne mogą się stać partjami politycznymi, i każda z nich będzie dążyła do osiągnięcia władzy. Współczesne wolnomyślne części społeczeństwa będą się domagały oddzielenia państwa od synagogi, konserwatywne zaś natężą wszystkie siły, ażeby oprzeć państwo na religijnych, a raczej klerykalnych podstawach, i zmusić, żeby „Szulchan-Aruch” stał się podstawowym kodeksem krajowym. Żadnych zasadniczych ustępstw nie można od nich oczekiwać, a nieprzychylna tolerancja obraża i drażni. My musimy żyć w zgodzie pomiędzy sobą, nie bacząc na brak jednomyślności w tej dziedzinie, musimy wystrzegać wdawania się w dysputy dogmatyczne, i wspólnie pracować i wykonywać nasze zadania narodowe, wypełniać praktyczną pracę codzienną w duchu przyjaźni i braterstwa.

Było to już po uchwaleniu reformy rolnej. Przykra ta chwila w Sejmie zachwiała nieco wysokie pojęcie pana Kalasantego o ojczyźnie. Miał on zamiar wkrótce pojechać na ferje do Bezwstydowa, którego nie oglądał już od chwili wyjazdu do Sejmu. Pan Jerzy też w owym czasie powrócił z frontu ukraińskiego i zamierzał pojechać na odpoczynek do brata. Właśnie przyjechał Lejba i przywiózł do pana Kalasantego list od pani Kunegundy.

„Kochany mężusiu!”, pisała pani Kunegunda, „zapewne mój pan Poseł zapomniał, iż ma gdzieś w domu żonę. Nie śmiałabym cię odrywać od twojej pracy dla dobra ojczyzny, gdyby nie interesy majątkowe. U nas tu wszystko w porządku; Romcio i Klimcia zdrowi, Paweł został już kapitanem. Byłabym się nudziła, gdyby nie to, że przybyło tu kilku francuzkich oficerów; jeden z nich kwateruje u nas; bardzo przyjemny młody człowiek. Dzieci korzystają od niego, bo się uczą francuzkiego, ja też obcuje z nim dość dużo, bo muszę dać mu poznać Polskę z jaknajlepszej strony; nie mogę więc pozwolić, by się nudził w Bezwstydowie. Sam mówiłeś niejednokrotnie, jak ważną dla nas

Ograniczam się temi krótkimi uwagami, nie mam bowiem obecnie zamiaru traktowania tej sprawy wyczerpująco. Chciałbym teraz poruszyć tylko kwestję naszego stosunku do innych wyznań w Palestynie.

Stanowisko, jakie winniśmy zająć względem mahometan, ściśle jest związane z problemem arabskim, i — mojem zdaniem — jest to najłatwiejsza i najmniej winniejsza część zagadnienia. Islam nie szuka prozelitów, przynajmniej w krajach, rządzonych przez nie-mahometan, — i to samo, bodaj z większą jeszcze słusnością, można rzec o judaizmie. Te dwa wyznania mogą zupełnie łatwo współżyć z sobą bez obawy, że kiedykolwiek nastąpi scysja. Muftowie i imami nie wtrącają się do rzeczy świeckich i nie mają na nie wpływu, zwłaszcza takim jest ich stosunek do tych, kogo oni uważają za heretyków; nie ujawniają też oni żadnych dążeń do przyjmowania udziału w pracy rządzenia ludami. Pobożny muzułmanin potrafi odprawić swoje ceremonje, wykonywać swoje obowiązki religijne, żyć ściśle według swoich przepisów religijnych tak, że się tego nawet nie zauważy, chyba że obserwator przygląda się uważnie i orientuje się w zwyczajach i obyczajach. My możemy traktować ich święte miejsca z należytyym szacunkiem i poważaniem, bez wszelkiego wytężenia lub ofiary z naszej strony, tak że niema powodów, które by mogły kiedykolwiek wywołać tarcia pomiędzy nimi a nami w sferze religijnej. O ileby ujawniło się jednak istotnie niezadowolenie i wrogość, to mogło by to być jedynie skutkiem agitacji politycznej, lub narodowej, — ale to należy już do innego rozdziału przyszłego palestyńskiego życia.

W stosunku do kościoła prawosławnego możemy też z pewnością spodziewać się pokojowego współżycia i wzajemnej tolerancji. Patriarcha zajmuje poczesne miejsce w Jerozolimie i autorytet jego panuje nad ludem. W ciągu tylu pokoleń patriarcha ani razu nie przekroczył usprawiedliwionych granic swych wpływów i nie można go oskarżać o dążenie do uchwycenia władzy w swoje ręce, gdyż nie ujawnił on ani razu bojowego ducha. O ile wykazał on kiedykolwiek energję czynną, to było to jedynie stanowisko obronne przeciwko atakom ze strony innych wyznań. Dopóki go

popierała Rosja, tureckie władze musiały od czasu do czasu znosić przykrości, zanim zrozumiały, że jest rzeczą niebezpieczną wykazywanie patriarche swej nienawiści tudzież traktowanie cerkwi prawosławnej i jej potrzeb religijnych ze zwykłą turkom pogardę. Ale po upadku państwa rosyjskiego nie wykazał patriarcha nawet najmniejszej intencji w kierunku zwrócenia się do interwencji zagranicznej przeciwko jakiemukolwiek zarządzeniu władzy miejscowej. Pozatem wątpliwe, czy mogła by mu się kiedykolwiek nadarzyć potemu sposobność, bowiem czynniki miarodajne angielskie nie zwykły brać się do rzeczy samowolnie, zaś my, żydzi, napewno będziemy utrzymywali przyjazne stosunki z władzą eklezjastyczną, która nie przekroczy swoich uprawnionych granic i która ujawniła taki sympatyczny stosunek względem nas od chwili, gdy deklaracja Balfoura przybliżyła o tyle moment odbudowy Palestyny.

Niestety, są podstawy do żywienia obaw, że kościół rzymsko-katolicki może się okazać o wiele szkodliwszym sąsiadem w Ziemi Świętej. Pomimo obojętnych oświadczeń 2 papieży, nie ulega wątpliwości, że w wyższych sferach katolickiego kościoła spoglądają na sjonizm, jego cele i zadania bez zbytniej sympatii. Leon X-ty przyjął przyjaźnie Herzla i dał łaskawie do zrozumienia, że kościół gotów jest uważać powrót żydów do Palestyny, jako szczęśliwe i istotnie pożądane wydarzenie, bowiem w myśl prorocत्व ksiąg świętych, jest to pierwszy krok po drodze, która wreszcie otworzy ich oczy i dusze dla światła prawdy Boskiej. W przekładzie na język zwykły oznaczają te metaforyczne kazalniane zwroty: „Właśnie, emigrujcie do Palestyny, ażeby się tam chrzcić i przyjąć wiarę chrześcijańską, coście powinni byli uczynić jeszcze wtedy, kiedy Zbawiciel się wśród was objawił, i od czego ku swojej własnej szkodzi z takim uporem powstrzymywaliście się w ciągu 2000 lat“.

Benedykt XV-ty raczył udzielić Sokołowowi posłuchania i obdarzył go kilku przyjaznymi słowy, które, zdaje się, miały wyrazić zdanie, że nie ma on nic przeciwko temu, byśmy osiedli w ziemi ojców naszych. O ile jest mi wiadomem, powstrzymała się Jego Świątobliwość od wyrażenia najmniejszej aluzji w kwestji

rzeczą jest utrzymanie dobrych stosunków z Ententą. Jednak musisz przyjechać choć na dni parę, bo uchwaliliście w Sejmie to głupie prawo o wykupie przymusowym majątków, więc trzeba parcelować Perfidyjkę, póki czas. Właśnie Lejba ma kilku gospodarzy, co chcą dobrze zapłacić. Resztę opowie ci Lejba. Twoja kochająca cię Kundzia“.

Pomówiwszy z Lejbą, pan Kalasanty spakował manatki i wraz z panem Jerzym pojechał na dworzec. Tam wsiedli do odchodzącego w stronę Bezwstydowa pociągu, do przedziału I-ej klasy, a Lejba ulokował się w trzeciej. Ku wielkiemu swemu zadowoleniu pan Kalasanty spotkał w wagonie znajomego. Był to kapitan Matołek, obecnie już pułkownik, który wraz ze swymi żołnierzami jechał na Litwę. Znajomi się uściskali, przypomnieli sobie stare czasy i zaczęli gawędzić.

W drodze kilkakrotnie na stacjach podnosił się wokoło pociągu tumult. To żołnierze pułkownika Matołka obcinali żydom brody. Żydzi uciekali, biegli na skargę do żandarmów, zawiadowców, żołnierze pędzili za nimi, nie zważając na nikogo. Pan Jerzy zwrócił uwagę pułkownikowi Matołkowi, że należałoby zakazać

żołnierzom takiej niekulturalnej zabawy. Pułkownik jednak tylko się uśmiechnął i machnął lekceważąco ręką:

„E, niech tam się chłopcy pobawią. Nie wiadomo, co ich jeszcze czeka, a tu przecież nikogo nie zamordują. Jak zetną parę bród, — to co?“

Dojeżdżając do Bezwstydowa, pan Kalasanty pożegnał się z pułkownikiem i wraz z panem Jerzym skierował się ku wyjściu. Doleciał ich przeraźliwy krzyk. Kilku żołnierzy trzymało na peronie starego Lejbę za ręce, a jeden bagnetem odcinał mu brodę tuż przy skórze. Dookoła wszyscy się śmieli. Rozgniewany pan Jerzy pobiegł na ratunek, huknął na żołnierzy, — ci się rozbiegli. Pozostał ten tylko, który odcinał brodę.

„Bartek!“ — zawołał pan Jerzy, nie wierząc swoim oczom. „Bartek Sikora! To ty tak krzywdzisz tego starego Lejbę! Nie wstyd to ci? Toż to znajomy żyd. Dawniej byś tego nie zrobił!“

„Kaj niema befełu, coby żydom brodów nie obcinać, a lajtnant tera za to w mordę nie biją“, mruknął skonfundowany Bartek i zrejterował do wagonu.

siedziby dla narodu żydowskiego, pomijając już sprawę państwa żydowskiego w Palestynie.

W mniej wysokich sferach kościoła katolickiego daje się spostrzedz zupełnie inny duch. Organy, uznane przez Watykan, i pisma o kierunku religijnym we wszystkich krajach z ludnością katolicką, słuchając się widocznie danego hasła, starają się przy lada okazji robić zarzuty sjonizmowi, atakować w sposób wrogi i nieprzejednany jego teorię, a w pismach niższej kategorii wyśmiewają go i szydzą zeń w sposób antysemitki. Sądzę, że to nie będzie oszczerstwem dla tych walczących katolików, jeśli powiem, że znajdują się oni pod wpływem antyżydowskiej i antysjonistycznej agitacji prowadzonej przez grupę syryjczyków, ich współwyznawców, którzy usiłują zwalczać nasze pretensje do Palestyny, powołując się na prawa narodu arabskiego. Manifestowanie przez nich pan-arabskiego nacjonalizmu nie jest niczem więcej, jak zamaskowanym klerykałizmem.

Musimy się liczyć z faktem, że kościół katolicki dąży do hegemonji w Palestynie. Watykan uważa siebie za uprawnionego spadkobiercę Konstantyna Wielkiego i za prawnego sukcesora Krzyżowców, właścicieli kraju na prawie zwycięzców. Od chwili, gdy połączone Włochy uczyniły Rzym swoją stolicą, dają się wciąż słyszeć w Watykanie głosy za przeniesieniem najwyższej władzy kościelnej do Jerozolimy. Zwierzchnictwo papieża nad Ziemią Świętą zostało by poparte z entuzjazmem przez potężne stronnictwa klerykałne Francji, Hiszpanji i Włoch, nie mówiąc już o katolikach, których nie można tak zbyć machnięciem ręki, w Belgji, Szwajcarii, Niemczech, Polsce, czy też Anglii, Irlandji, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. We Francji stronnictwo klerykałne posiada poważne i częstokroć rozstrzygające wpływy polityczne, zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznej, — nie bacząc na oficjalne nieokreślone stanowisko Rzeczypospolitej i rozdział kościoła od państwa, — w formie nacisku na ambasadora w Watykanie. Nie wolno nam nigdy zapominać o powszechnie znanych słowach Gambetty: „Antyklerykałizm nie nadaje się do eksportu“. I w rzeczy samej, upór z jakim Francja w 1916 roku i następnie broniła swego stano-

wiska w Azji Przedniej przeciwko Anglii; jej żądania uprzywilejowanego stanowiska w Syrii i — o ile tylko można — w Palestynie; duma, z którą powtarzała wciąż o swej gotowości bronięcia swych historycznych wpływów, należnych jej dziedzicznie w tych krajach, — wszystko to się tłumaczy poglądami i zamiarami klerykałków, którzy działają w tym wypadku, jako sprzymierzeńcy rządu: katolicy, — wypowiadając się za spotęgowaniem powagi Francji, wpływów jej i języka w świecie, a republikanie — ofiarując współpracę i odpłacając za to katolikom poparciem za granicą.

W tych warunkach jasnym jest, że kościół katolicki uważa nas za niepożądanych gości i będzie się sprzeciwiał potajemnie, lub zgoła jawnie nawet naszemu osiedleniu się, a następnie naszej suwerenności w Palestynie.

Sjonizm nie ma zamiaru rozpoczęcia sporu z Rzymem. Leży to w jego interesie, i doloży on wszelkich starań, by uniknąć konfliktu. Od samego początku usiłowaliśmy dojść do porozumienia z kościołem. Herzl kładł zawsze szczególny nacisk na swoje zamiary uznania charakteru eksterytorjalnego świętych miejsc w państwie żydowskim. Ja idę i zawsze szedłem o wiele dalej, niżli mój wielki druh. Ja nie uważam Jerozolimy za koniecznie niezbędną dla żydowskiego państwa. Jestem zupełnie gotów się jej wyrzec. Wiem, że otrzymam odpowiedź: „Pan proklamuje sjonizm bez Sjonu“. Tak, ja to robię. Niechaj chrześcijaństwo ma Jerozolimę otworem i pełną w niej swobodę. To, czego żydzi chcą i potrzebują, to jest ziemia, nadająca się do uprawy. Niektóre większe miasta, jak Jaffa, Chajfa, Jerycho, szybko i potężnie się rozwiną i będą zupełnie wystarczającymi dla tej pracy i instytucji, które wymagają centralizacji, miejskiego otoczenia i obecności licznych wysoko rozwiniętych pod względem narodowym ludzi, i będą zupełnie zadowalniającymi punktami dla administracyjnych, sądowych i wojskowych władz, parlamentu, wyższych uczelni, muzeów, teatrów, banków. Ale ja wiem, że moja propozycja nie ma widoków poparcia wśród szerokich warstw, skłonnych do powo-

Tymczasem gromada żołnierzy prowadziła w stronę pana Jerzego wysokiego oficera z żołtami wypustkami, przekładając mu coś żywo. „Jakiś bolszewik, przebrany za oficera“, słyhać było głosy. „Za żydami się ujmuje i polskiemu żołnierzowi grozi...“, krzyczeli inni.

„Pański dowód!“, huknął głos pana Pawła, — bo to był pan Paweł, ten wysoki kapitan żandarmerji, — ale podszedłszy bliżej i poznawszy brata, zachnął się tylko. „Wstydz się Jerzy“, odezwał się do brata: „ty się prowadzisz zupełnie, jak jaki niebądź bolszewik“, — i odszedł z powrotem.

Pan Kalasanty wszedł do domu pierwszy. Drzwi nie były zamknięte na zatrzask, i wszedłszy do pokoju, pan Kalasanty ujrzał żonę, siedzącą na otomanie, przytuloną czule do jakiegoś oficera francuzkiego. Zobaczywszy pana Kalasantego, oficer zerwał się groźnie, ale pani Kunegunda pociągnęła go za marynarkę, powiedziała doń coś po francuzku. Oficer się uspokoił i usiadł z powrotem.

Pan Kalasanty patrzył na to wszystko dziwnie oszołomiony. Pani Kunegunda podeszła do niego, nad-

stawiła mu policzek do pocałunku i pociągnęła go za sobą do sąsiedniego pokoju.

Tam pani Kunegunda zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliwszy się doń całym ciałem, szepnęła mu na ucho: „Rozumiesz, że względów politycznych... Musimy kaptować Ententę... A na kim że ciąży ten obowiązek więcej, niż na żonie Poła“.

Pana Kalasantego znowu oszołomiła ta tak prosta, a niedostępna dotychczas dlań prawda polityczna. Spojrzył z szacunkiem na żonę, podziwiając głęboki jej zmysł polityczny. Pocałował ją wreszcie w obydwie rączki i rzekł: „Masz rację, duszko“.

„Z okazji twojego przyjazdu zaproszę na podwieczorek jeszcze kilku oficerów francuzkich“, oświadczyła pani Kunegunda.

„A czy naszych oficerów niema już w Bezwstydowie?“, zapytał pan Kalasanty.

„Są, kochanie“, odparła pani Kunegunda, „ale, widzisz, co za porównanie! Tamci są tacy szarmanccy, przyjemni, — nie chcą zapraszać naszych ze względu

dowania się pobudkami uczuciowymi, a nie racjonalnymi obliczeniami.

Jeżeli my nie możemy poprostu i bez zastrzeżeń wyrzec się Jerozolimy i pozostawić ją kościołowi, jak to Włochy uczyniły z Watykanem w Rzymie, to musimy przynajmniej uznać eksterytorjalny charakter miejsc świętych i zachowywać się tak, ażeby katolicy ani razu nie mogli się uskarżać na brak tolerancji u żydów. W żadnym wypadku nie powinni oni czuć się w zależności położeniu obok swoich świętych grobów i historycznych miejsc, — to by ich bardzo drażniło, i mogli by oni swój gniew z tego powodu wylać na naszych braci za granicą, gdyby ci się nawet zasymilowali.

Z protestantami, podobnie jak z mniejszymi sektami chrześcijańskimi, ormianami, nestorjanami, mormonami, koptami, chaldejczykami, abisyńczykami powinniśmy podtrzymywać jaknajlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki. Obawiam się, że jedna rzecz może nam sprawić dużo przykrości — misjonarze.

Misje protestanckie w Palestynie, — misje wśród pogan na Dalekim Wschodzie i w Azji Północnej, w Afryce i Australji nas nie obchodzą — zostały stworzone głównie po to, by odrywać żydów od ich religji: nie dążą one do nawracania mahometan; ulubionym miejscem dla ich działalności jest gmina żydowska. Swoje sieci zarzucają oni, by łapać dusze żydowskie. Całą swoją umiejętność, swoją energję i środki materialne zużywają oni tylko w celu wciągania w pułapkę żydów. Czynią wszystko, co tylko możliwe, byle zmusić ich do wyrzeczenia się własnej religji, własnych tradycji, własnego narodu i solidarności narodowej.

Gdyby używali oni tylko środków duchowych, to dalibyśmy sobie z nimi radę: walka była by równa, z jednakowym orężem. Ale misjonarze żądają specjalnych przywilejów. Wystarali się oni, żeby do mandatu wstawiony został specjalny punkt, zezwalający im na kupno ziemi dla szkół, szpitali, lokalów do zebrań i t. p., jakie są im potrzebne do swobodnego wykonywania ich działalności misyjnej. Jest to obelga, której nie możemy ścierpieć. Nie powinniśmy mieć we własnym naszym kraju uprzywilejowanych przeciwników, oficjal-

nie uprawnionych do prowadzenia walki z nami, do profanowania naszej religji, do nauczania naszych dzieci, ażeby pogardzały swoimi rodzicami i braćmi. Jeśli chcą mieszkać wśród nas, — mogą to robić. Ale żadnych specjalnych przywilejów dla nich! To jest niedopuszczalne!

Otóż to są trudności, jakie napotkamy w żydowskiej Palestynie w naszym współżyciu z innymi wyznaniemi. Zrozumiałem jest, że my będziemy postępowali z największą tolerancją. Tej cechy niema potrzeby nas, żydów, uczyć. My posiadamy ją w naszej krwi. My nigdy nie zaczepimy innej religji, my ograniczymy się tylko do obrony naszego własnego wyznania, i energja naszej obrony będzie odpowiadała zaciekłości i gwałtowności napaści.

Z temi zasadami i w ten sposób spodziewamy się szczęśliwie uniknąć niebezpiecznych raf, jakie znajdują się na naszej drodze morskiej do żydowskiego państwa w Palestynie.



I. GRYNBAUM.

## Pogromy w Polsce

(Dalszy ciąg).

Pogromy w Kiszyniowie i Homlu wywarły na żydów polskich silne wrażenie. Z powodu warunków cenzuralnych musiała się prasa polska zadowolnić przedrukami z rosyjskich gazet, i w ruchu, wywołanym wypadkami kiszyniowskiemi — z wyjątkiem może nielegalnej prasy socjalistycznej — nie brała żadnego udziału. Ale to bynajmniej nie zmniejszyło siły wrażenia, wywartego na żydach.

Nad Polską również zawisło widmo paniki. W wielu miastach spodziewano się pogromów, i wśród żydów krążyły najokropniejsze pogłoski: w Warszawie np. że jakieś chrześcijanki dały dzieciom żydowskim zatrute cukierki. Pogłoska ta tak uparcie się trzymała,

na stosunki z Entente'ą, żeby różnica się zbyt nie rzucała w oczy.

„Rób, duszko, jak uważasz“, zgodził się pan Kalasanty, ufając w zupełności taktowi politycznemu żony.

Około godziny 6-ej po południu, wokoło stołu, suto zastawionego ciastami i winem, zasiedli państwo Kalasantowstwo i kilku oficerów francuzkich. Pani Kunegunda siedziała pośrodku pomiędzy dwoma oficerami, którzy nawyrywki dolewali do jej kieliszka wina, zmuszając ją co chwila żartobliwie do picia. Pani Kunegunda była rozbawiona, śmiała się, oczy się jej świeciły jakimś niezwykłym blaskiem. Pani Kunegunda była wtedy naprawdę ładna i mogła przykuć do siebie niejedno serce mężkie.

Pan Kalasanty z uwielbieniem spoglądał na swoją żonę i rozumiał, że w ten sposób istotnie można sobie pozyskać Ententę.

Wtem pokojówka zameldowała nowego gościa: „Pan starosta“, — rzekła krótko.

Wszedł pan Łapownicki (dawniejszy von Lapownitzky) i serdecznie przywitał się z panem Kalasantym.

„Witam, witam, kochanego posła“, zawołał pan

Łapownicki czystą polszczyzną. „Jako obecny starosta bezwstydzowski, uważałem sobie za obowiązek złożenia osobiście szacunku naszemu kochanemu i szanowanemu panu Posłowi. A oto i lud chce witać swojego posła“.

Za otwartym oknem tymczasem już się zgromadził tłum, który na znak dany przez pana Łapownickiego, huknął:

„Niech żyje! Niech żyje nam nasz poseł, Kalasanty Bogoojczyński! Niech żyje!“

Łzy zakreśliły się w oczach pana Kalasantego. Łzy szczęścia i wzruszenia.

Opadające za horyzontem słońce słało czerwone blaski na zgromadzony przed oknem tłum, na ugrupowane dookoła stołu postacie pana Kalasantego, starosty, pani Kunegundy i oficerów. Purpurowe refleksy igrały w rznionych kryształach napełnionych winem kielichów, w kałużach i rynsztokach bezwstydzowskich i we łzie, co grubą kroplą zwisała na rzęsie pana Kalasantego..

Ben-Lewi.



# Czas odnowić prenumeratę na kwartał II 1920 r.

że rabinat warszawski uważał za konieczne wydać uspakajającą odezwę. Każdy fakt służył pobudką do rozmów o pogromie: demonstracje 1-go i 3-go maja i, ma się rozumieć, święto „Bożego Ciała“, gdy katolicy urządzają procesje przez miasto, podczas których właśnie z żydami są częste.

Najmniejsza prowokacja, wystrzał lub kamień, rzucony w obraz święty, byłyby w stanie wywołać najstraszniejszą panikę w sfanatyzowanym i przeładowanym elektrycznością tłumie i pogrom. Opowiadano również o pismach ulotnych, nawołujących do pogromu, ale nikomu prawie nie udało się ujrzeć ich na własne oczy. Pogłoski te zdawały się być tak pewne i tak w nie wierzone, że żydzi zabierali towary ze sklepów i chowali je, sami zaś odjeżdżali. Wtedy powstała pierwsza organizacja samoobrony, składająca się z młodzieży akademickiej i grup robotniczych sjonistycznych i bundowskich. Wtedy po raz pierwszy polskie partie socjalistyczne rzuciły hasło czynnego wystąpienia przeciwko pogromom i obrony żydów. I, w rzeczywistości, procesje były otaczane przez ich patrole, które pilnie czuwały nad wszelkimi podejrzanymi osobami, aby w razie prowokacji zażegnać pogrom. Improvizowana samoobrona działała sprawnie. Trudno orzec, jakby ona funkcjonowała podczas pogromu; w każdym razie, nastrój w niej był podniecony. Policja, poinformowana o tych pogłoskach i o panice, widząc młodzież przebiegającą ulicą, zachowywała się, jakgdyby nic nie widziała.

Ale pogłoski za każdym razem okazywały się bezpodstawnymi: pogromów nie było. Trudno powiedzieć z całą pewnością, czy były uczynione próby do inscenizowania pogromu, aczkolwiek patrole samoobrony twierdziły, że takowe zostały podjęte i z niewiadomych powodów zostały zaniechane. Jakkolwiekby, pogromy kiszyniowski i homelski nie znalazły oddźwięku w Polsce.

Po pogromie kiszyniowskim utworzył się również w Warszawie komitet żydowskiej samoobrony, do którego należeli przedstawiciele akademików-sjonistów i związków robotniczych. Komitet ten wydelegował swego przedstawiciela do Homla, wydał w drodze nielegalnej w języku żydowskim szczegółowe sprawozdanie o pogromie homelskim i rozpoznał kilka pism ulotnych, z których jedno traktowało o zamachu Daszewskiego. Akademicki związek sjonistyczny również wydał pismo ulotne w języku polskim o pogromie kiszyniowskim.

Komitety samoobrony powstały wówczas i w innych miastach Polski, ale nie nawiązały z sobą wzajemnych stosunków, i wogóle, należy podkreślić, że (nie wyłączając warszawskiego komitetu) słabo funkcjonowały gdyż właściwie nie miały żadnej czynności w Polsce. Ostatecznie żydzi przestali wierzyć w możliwość pogromów, zwłaszcza w większych miastach Polski. Komitet warszawski wysłał raz jeden oddział do Brześcia-Litewskiego i drugi do Parczewa, gub. Siedleckiej, gdzie już raz miał miejsce pogrom i gdzie, krążyły pogłoski o grożącym znowu pogromie. Komitet funkcjonował jeszcze w październiku 1905 r., gdy spodziewano się pogromów w Polsce, a po kilku miesiącach się rozwiązał z różnych powodów, szczegó-

nie zaś wobec braku pracy. W czasie późniejszym udało mu się utworzyć komitet zrzeszony, w którym znajdowali się przedstawiciele wszystkich żydowskich i polskich organizacji robotniczych, za wyjątkiem Bundu i S. D. Polski i Litwy. Ci ostatni byli w kontakcie z komitetem, ale nie chcieli do niego należeć.

Zabiegliliśmy jednak naprzód i musimy powrócić jeszcze raz do okresu rewolucyjnego i omówić pogromy, które wybuchły w 1904 r. w Ostrowcu, miasteczku fabrycznym gubernji Radomskiej, i w Parczewie (gub. Siedleckiej). Zakończymy w ten sposób o pogromach w Polsce, nie zatrzymując się na nieznacznych bójkach w gubernji Lubelskiej i na pogromie, urządzonym przez żołnierzy w Siedlcach, w którym ludność miejscowa żadnego udziału nie brała, tak że możemy go z całą pewnością zaliczyć do typowych pogromów rosyjskich ostatniej doby.

O pogromie w Ostrowcu udziela „Warszawski Dniownik“ następujących informacji: )

„W dniu 4-go sierpnia miały miejsce w Ostrowcu antysemityczne zamieszki, które trwały cztery godziny. Przytem raniono ciężko jednego żyda, który następnego dnia zmarł, a 22 zostało lekko rannych. Zamieszki powstały z tego powodu, że chłopiec żydowski uderzył silnie katolika, i rozeszła się pogłoska, że żyd zamordował chrześcijanina. Robotnicy chcieli się zemścić na żydach.“ I to, wszystko. Według wiadomości, zasięgniętych na miejscu przez delegata Warszawskiego Komitetu Samoobrony, rzecz przedstawia się inaczej. We czwartek, 3-go sierpnia, podczas postu 9-go Aba cheścijanin-epileptyk wyśmiewał żydów. Pobito go, i dostał on ataku. Zaczęto od razu rzucać kamienie do sklepów żydowskich, ale narazie obeszło się tylko na strachu. 4-go, zawiadomił dyrektor miejscowej fabryki, że robotnicy szykują się do pogromu. Naczelnik powiatu rozkazał natychmiast policji obsadzić rynek. Wojska w mieście nie było; żołnierze, znajdujący się w małej ilości, poszli na roboty. O godzinie szóstej opuścili robotnicy fabrykę, a o 6-ej pół rozpoczął się pogrom. Żydzi zamknęli sklepy i ukryli się. Tłum bił każdego napotykanego na ulicy żyda. Jeden żyd umarł z otrzymanych ran, i, opowiadano, że 2-letnia dziewczynka została zabita kamieniem, rzuconym przez okno. Gromiący mieli zamiar podpalić bóżnicę, ale natrafili na silny opór uzbrojonej siekierami garstki żydów, która składała się z rzeźników i młodzieży. Naczelnik powiatu, widząc, że policja nie jest w stanie przywrócić porządek i, otrzymawszy podczas próby uśmierzenia uderzenie kijem po głowie, zatelegrafował po wojsko. O godz. 10-ej pogrom ustał. Miał się następnego dnia nanowo rozpocząć, ale żołnierze powrócili z roboty, wobec czego rabusie postanowili ustąpić. Należy zaznaczyć, że na pomoc przybyło 8 żydowskich młodzieńców z pobliskiego miasta. W pogromie brali udział ludzie inteligentni; zagrzewali oni tłum przy akompaniamencie śmiechu i żartów do dalszego brutalnego obchodzenia się z żydami. Zarządzono areszty i, jak opowiadano, znaleziono pisma

) Cyt. podług „Die Welt“ 1904 Nr. 38.

ilotne treści rewolucyjnej i antysemitycznej. Trudno orzec, w jakim stopniu wiadomość ostatnia jest prawdziwą. Bądź co bądź kilka faktów wskazuje na to, że pogrom był przez kogoś przyszykowany; robotnicy opowiadali delegatowi komitetu o krążących wśród nich pogłoskach, jakoby żydzi zatruli studnie, o czym ci nie wiedzieli. Kto rozpowszechniał te pogłoski — niewiadomo. Jak można było wywnioskować z opowiadań, do pogromu służyły stosunki ekonomiczne. Żydowski sklepikarze przestali udzielać robotnikom kredytu, ponieważ przedtem stracili dużo pieniędzy wskutek zawieszenia pracy. Wtedy utworzył się chrześcijański związek spożywczy, który od razu musiał konkurować z żydowskimi sklepami. Ta walka ekonomiczna zaostriżyła i tak już istniejący antagonizm.

Jeszcze mniej wiadomo o pogromie w Parczewie. Ekscesy miały tu zupełnie inny podkład — religijny. W tej części Polski, gdzie toczyła się walka z unitami<sup>2)</sup>, fanatyzm religijny jest bardzo zaciekły. W sąsiedniej gubernji lubelskiej duchowieństwo i Narodowa Demokracja są wrogo usposobione względem żydów, i od czasu do czasu zajmowały się chrzczeniem uprowadzonych dziewcząt żydowskich. Jeden taki wypadek dał powód do opisanego pogromu. „Warszawski Dniownik” informuje, że 5-go sierpnia policja rozprężyła tłum żydów, który usiłował ukryć ochrzczone w Lublinie żydówkę. Przytem poraniono 20 osób.

Trzeba zaznaczyć, że w rozpędzaniu tłumy brali udział również mieszkańcy miasta.

Pogrom ten, tak jak zresztą wszystkie poprzednie, również jak i następujący po nim proces, nie wzbudził niczyjej uwagi. Nastąpiły wkrótce inne wypadki, wobec których zapomniano o pogromach.

(d. c. n.)

<sup>2)</sup> Sekta pośrednia między wyznaniem katolickim a prawosławnym.

## KRONIKA ŻYDOWSKA.

### W Palestynie.

Od 21 do 23 lutego obradowało w Jaffie dziesiąte zgromadzenie „Waad Hazmani” (komisja tymczasowa). Z komisji sjońskiej byli obecni prezydent Usyszkin, dr. Eder i inni.

Na tem zgromadzeniu uchwaliła komisja zwołać Zgromadzenie Narodowe. Wybory delegatów rozpisano na 18 kwietnia b. r. Otwarcie Zgromadzenia ma nastąpić w Lag-Beomer, t. j. 6 maja.

— Przed wojną zajmował się żyd. Fundusz Narodowy przedewszystkiem plantacją drzew owocowych (oliwnych). Doświadczenie wykazało, że znacznie korzystniejsze rezultaty można osiągnąć przez sadzenie eukaliptusów i świerków, nie wymagających opieki, a dostarczających tak bardzo w Palestynie potrzebny budulec i osuszających bagna. Obecnie wypracował ż. F. N. plan, według którego w najbliższym czasie ma być na przestrzeni 2.125 dunamów zasadzonych 1.700.000 eukaliptusów i innych drzew leśnych. Dotąd subskrybowano 400.000 drzew. Fundusz Narodowy żąda bezpłatnego oddania mu pustych przestrzeni kraju, dla umożliwienia spełnienia jego zadania.

— W „Chamiszah assar b'szawat” zasadziły dzieci żydowskie w osadzie Mozah około 8000 drzewek. Z okazji tej wysłał gubernator Jerozolimy, pułkownik Storos, następujące własnoręcznie po hebrajsku pisane powitanie: „Kochane dzieci! Czuję się szczęśliwy, że na tem miejscu mogę Was powitać starodawnym „szalom”. Życzę Wam, by Wam było dane „rość i dojrzewać” razem z temi drzewkami, jak rosną cedry Libanonu i róże sarańskie”.

— Dnia 22 stycznia podjęto działalność mizrachistyczne seminarjum nauczycielskie w Jerozolimie. W skład grona nauczycielskiego wchodzi m. in. rab. Ostrowski, A. M. Lifszütz, dr. Mirkin, Szur i Hurecki.

— „Haarec” donosi, że od J. D. Berkowicza, zarządcy amerykańskiego oddziału znanego nakładu hebrajskiego Szrybla nadszedł ostatnio list, w którym Berkowicz donosi, że cały nakład zostanie wkrótce przeniesiony do Jerozolimy.

### Z ruchu sjonistycznego.

#### Konferencja „Zeirei Sjon” i „Hapoel Hazair” w Pradze.

Konferencja palestyńskiej organizacji „Hapoel Hazair” europejskich związków „Zeirei-Sjon” i „Hapoel-Hazair” miała się rozpocząć 21 marca. Wskutek wydarzeń politycznych w Niemczech i trudności komunikacyjnych została odroczone aż do 25 marca.

Na konferencję przybyli następujący delegaci:

Z Palestyny: Izrael Bloch, A. D. Gordon, Cwi Jehuda, Eliezer Joffe, J. Rabinowicz i N. Twerski.

Z Niemiec: Wiktor Arlosorof, Dawidowicz, Izrael Reichert, Rudolf Samuel, Robert Weltsch.

Z Litwy: Kronie, Rozenman.

Z Polski: Dr. Menasche, I. Meremiński, Sz. Frumkin, J. Ruszczuk, I. Szwarzger, N. Szwalbe, Ch. Zajczyk, A. Kleinman, J. Grawicki, J. Rawicz, M. Gordon, J. Eiges, A. Grawicki.

#### Ruch sjoński w Siedmiogrodzie.

od przewrotu listopadowego w r. 1918 wzmógł się bardzo znacznie. Wówczas to powstała w Klausenburgu Żydowska Rada narodowa, która przyjęła program sjoński, i wnet powstały sjońskie grupy lokalne w pojedynczych miastach. Założono tygodnik sjoński „Uj Kelet”, licznie i dobrze frekwentowane kursa hebrajskie i zebrano większe sumy na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego. Sjonizm zatacza coraz szerze krąg wśród ludności w Siedmiogrodzie. Sjoński Komitet centralny w Klausenburgu przygotowuje wydawanie powyższego organu codziennie z tygodniowym dodatkiem hebrajskim i żydowskim. Czynione są też przygotowania do założenia żydowskiego związku szkolnego który ma otworzyć hebrajskie szkoły elementarne, średnie i freblówki.

W Temeszwarze istnieje już gimnazjum hebrajskie od września 1919 roku. Celem wykształcenia nauczycieli założono kursa seminarjalne. Za przykładem Temeszwaru idą też liczne miasta Banatu.

### V a r i a.

#### Prez. Masaryk o ruchu narodowo-żydowskim.

Dnia 8 b. m. przyjął prezydent Masaryk deputację swego miasta rodzinnego, Gödingu, która gratulowała mu w imieniu miasta jubileusz 70 l. urodzin. Podczas audjencji wypytywał się prezydent o stosunek wzajemny mniejszości w Gödingu. Radny żydowski, inż. Steinitz, zauważył wobec prezydenta, że z tysiąca żydów Gödingu około 900 jest zorganizowanych na podstawie narodowej. Masaryk oświadczył, że z ideą narodowo-żydowską bardzo sympatyzuje i spodziewa się od niej uzdrowienia stosunków zarówno w samem żydostwie, jak też w stosunkach jego ze światem zewnętrznym. Masaryk wspominał z zadowoleniem o uznaniu narodowości żydowskiej przez konstytucję i zaznaczył, że każdemu żydowi musi być daną możliwość szczerzego i otwartego przyznania się do swej narodowości, przy czem podkreślił, że język sam nie stanowi jeszcze kryterjum narodowości i że żyd, posługujący się językiem niemieckim, czeskim, albo polskim, słusznie przyznawać się może do narodowości żydowskiej. Prezydent Masaryk mówił następnie o wielkiem wrażeniu, jakie wywarł na nim potężny ruch sjoński w Ameryce, i że myśli sjońskiej przypisuje wielkie znaczenie etyczne.

#### Rozłam wśród poalei-sjonistów amerykańskich.

Żydowskie gazety amerykańskie donoszą, iż wśród poalei-sjonistów tamtejszych nastąpił rozłam. Prawica, niezadowolona

z kierownictwa, zorganizowała się w „partję niezależnych poalei-sjonistów”. Postulaty nowo zorganizowanej grupy przedstawiają się, jak następuje:

- 1) Współpraca z organizacją sjonistyczną w zakresie praw dla narodu żydowskiego we wszystkich krajach rozproszenia i w akcji kolonizacyjnej w Palestynie,
- 2) uznanie języka hebrajskiego za język narodowy żydostwa,
- 3) w walce o ideały socjalistyczne partja zamierza współpracować z innymi partjami socjalistycznymi.

— W Barcelonie stworzono na skutek inicjatywy Dra Yahudy, prof. uniwersytetu w Madrycie, hiszpańską federację sjońską. Dr. Jahuda przemawiał na zebraniu konstytuującym w sali gminy żydowskiej 1 lutego b. r., a wywody jego wywołały ogólne uznanie. Wybrano komitet, reprezentujący sjonistów Hiszpanji i Marokka.

— Nowo wybrana Rada gminy wyznaniowej we Florencji, w której — jak wiadomo — sjonisci uzyskali większość, odbyła swe pierwsze posiedzenie 1 lutego b. r. Obrady zagał rabin Margulies po hebrajsku, przewodniczący Morpurgo w języku włoskim.

Przyjęto następującą rezolucję: „Żydowska gmina Florencji pozostawać będzie w najściślejszym związku z organizacją sjońską i postępować będzie w myśl jej wskazań, o ile te nie będą naruszać ducha Tory. Nakłada ona na członków swych obowiązek współpracy w wykonaniu programu organizacji sjońskiej i żydowskiego funduszu narodowego”.

## KORESPONDENCJA.

### MŁAWA.

Od 12 lat istnieje u nas kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, przed wojną prowadziła ona działalność na szeroka skalę, ale z wybuchem wojny praca ta, tak samo, jak w innych podobnych instytucjach, została wstrzymana; kasa zajęła się więc tylko inkasowaniem wypożyczonych pieniędzy i wypłatą wkładów; ostatnio, gdyśmy otrzymali radę od urzędu socjalno-ekonomicznego przy organizacji sjonistycznej, aby ożywić tę tak ważną instytucję, wpłynęliśmy na zarząd kasy, aby przy pomocy tutejszych związków kupców oraz rzemieślników zwołała ogólne zebranie.

Zebranie odbyło się w niedzielę, dn. 14-go, w lokalu „Beth-am“ w obecności większej ilości członków.

Po złożeniu sprawozdania przez dotychczasowego prezesa, p. Heinsdorfa, z działalności dotychczasowej i po długich debatach postanowiono wyrazić podziękowanie dotychczasowemu zarządowi, a szczególnie p. Rybakowi, za ich pracę, skierowaną do utrzymania kasy.

Kolega nasz, M. Łaski referował w sprawie ważności ożywienia kasy i zaprojektował pewne zmiany w ustawie. Po dyskusji zmiany te zostały przyjęte. Na miejscu też zebrano 11 tysięcy marek bez wkładów procentowych.

Został obrany zarząd z osób następujących: L. Heinsdorf (Mizrachi), Mojrlie (ortodoksa), Łaski, Allert (sjonisci), Kohana, Bajłowicz (rzemieślnik).

Aby kasa się mogła normalnie rozwijać, niezbędnym jest utworzenie instytucji centralnej, któraby ją zaopatrywała w pieniądze.

P. S. Zmiany w ustawie polegają na

- 1) podwyższeniu udziału z 10 rubli do 50 marek
- 2) zwiększeniu pożyczek zamiast 300 rubli — 3000 marek,
- 3) płaceniu za wkłady długoterminowe zamiast 4—8%
- 4) pobierania za wypożyczanie 12% (zamiast 8%, jak to było dotychczas).

Zarząd [miejscowej] organizacji sjonistycznej w Mławie.

## Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej.

Na posiedzeniu 12 z dnia 19 lutego zabrali głos do końcowych przemówień, referenci: Dr. Ruppin i J. Simon. Dr. Ruppin jeszcze raz podkreślił konieczność nacjonalizacji ziemi w Palestynie i podporządkowania wszystkich towarzystw interesowi ogółu. Po przemówieniach Sokolowa, dr. Halperna, Mockina i dra Feiwla wybrano komisję pięciu celem uporządkowania i opra-

cowania wniosków, wypowiedzianych w trakcie dyskusji. Rezolucja, przedłożona przez dra A. Boehma, została przyjęta wszystkimi głosami przeciwko jednemu. Treść jej jest następująca:

„Posiedzenie Komitetu Wykonawczego oświadcza się za tem, aby środki, jakich użyje Organizacja Sjonistyczna dla kolonizacji rolnej, przeznaczone były tylko dla kolonistów, którzy podporządkują się zasadom polityki agrarnej Żydowskiego Funduszu Narodowego”.

Następnie uchwalono dwa wnioski Szpryncaka:

1. „Komitet Wykonawczy zaznacza, że na pierwszym planie najbliższej pracy stać ma założenie osad dla kolonistów, żyjących z pracy rąk własnych”.

2. „K. W. uznaje potrzebę utworzenia specjalnego oddziału dla spraw robotników żydowskich w Palestynie. Oddział ten ma być częścią Komisji sjonistycznej (Waad hacirim)”.

Wreszcie uchwalono wspólny wniosek Szpryncaka i dra Feiwla:

„Komitet Wykonawczy zatwierdza w zasadzie założenie instytucji dla robotniczego kredytu kooperatywnego w Palestynie. Poleca Ścisłemu Komitetowi Wykonawczemu zaproponować układ, zawarty w październiku 1919 r. z przedstawicielami robotników, Komisji Sjonistycznej (Waad hacirim) i przedstawicielom robotników i w przeciągu 4-ch miesięcy powziąć w tej sprawie decyzję”.

Wszystkie inne wnioski przekazane zostały komisjom.

P. J. Simon zakomunikował zebraniem, że p. J. Abramow z Bułgarii dał do dyspozycji Komitetu Wykonawczego pół miliona lewów na cele palestyńskie.

Na posiedzeniu z dnia 20 lutego złożył sprawozdanie imieniem Komisji politycznej dr. Bodenheimer. Wszystkie wnioski zostały przekazane Ścisłemu Komitetowi Wykonawczemu.

Dr. Weicman odpowiedział na kilka pytań, szczególnie odnośnie do przyszłości legionu żydowskiego oraz jego stanu obecnego.

P. Goldberg złożył sprawozdanie z finansów Organizacji.

Dr. Hantke referował o sprawach organizacyjnych.

Przed wojną, mówił on, ruch sjonistyczny ogarnął zwłaszcza Europę, gdzie potworzyły się odpowiednie organizacje. Tuż przed wojną ruch sjonistyczny zaczął się gwałtownie szerzyć także i poza Europą, głównie w Ameryce. Jeszcze nie została przez nas należycie oceniona rola amerykańskich sjonistów, jeszcze nie zajmują oni należnego im miejsca w ruchu naszym. Jednym z najważniejszych czynników, wyróżniających europejski sjonizm, jest czynnik osobisty, skład osobisty partji. W ciągu 20 lat z górą pracy, sjonisci europejscy tak się zespolili, że tworzą niejako jednolite ciało. O amerykańskim sjonizmie tego rzecz nie można, brak w nim czynnika osobistego; niema łączności osobistej pomiędzy sjonistami amerykańskimi a europejskimi. Z biegiem czasu łączność taka wytworzy się.

Mówca ogranicza się do omówienia stosunków, panujących w europejskim sjonizmie.

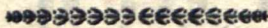
Mimo wojny organizacja się nie rozpadła. Mówca konstatuje, że w łonie organizacji zaszło silne zróżniczkowanie społeczne, które musi też znaleźć odpowiedni wyraz w formach Organizacji. Tęsknota wśród ludu żydowskiego za stworzeniem siedziby narodowej w Palestynie stała się powszechną. Świadczy o tem zarówno

plebiscyt, przeprowadzony w Polsce podczas okupacji niemieckiej, kongresy w różnych krajach i głosowanie w Anglii, jak i prasa żydowska, która za małymi wyjątkami stoi na gruncie sjonistycznym.

Podczas gdy ruch sjonistyczny zatacza coraz szersze kręgi, organizacja pozostaje w tyle. Środki czysto organizacyjne nie są w stanie zaradzić złemu, albowiem w grę wchodzi przede wszystkim zagadnienia etyczne i społeczne.

Nie należy przejść nad nimi do porządku dziennego; przeciwnie, trzeba gruntownie je rozważyć. Należy porzucić myśl stworzenia schematycznego centralizmu, jeno szerzyć poczucie odpowiedzialności wśród poszczególnych federacji. Wpływ centrali powinna każda część organizacji odczuć. Jest to możliwe jedynie w wypadku współpracy kierownictwa ze wszystkimi czynnikami sjonistycznymi. Kierownictwo powinno naradzać się w ważnych sprawach ze wszystkimi federacjami.

Następnie przechodzi referent do kwestji szczegółowych i donosi, że egzekutywę organizacji stanowi obecnie Ścisły Komitet Wykonawczy wraz z szefami pojedynczych departamentów: pp. Juljuszem Simonem, Idelsonem i dr. Feiwlem. Koniecznym jest wstąpienie delegatów Organizacji Sjonistycznej w Ameryce do egzekutywy. Najbliższa konferencja powinna być w ten sposób urządzona, ażeby w niej mogli brać udział także sjonisci amerykańscy. Wkońcu proponuje dr. Hantke imieniem Ścisłego Komitetu Wykonawczego, aby konferencja roczna odbyła się w lipcu b. r. i wyłuszczył przyczyny, dla których chwilowo nie można zwołać kongresu. Konferencja roczna musi bowiem wpiery zmienić system wyborczy do kongresu. Liczba szeklowców uprawnionych do wysłania jednego delegata musi z 200 zostać zwiększoną do 1000, a wybory muszą się odbyć według systemu proporcjonalnego.



## SZOŁOM-AŁEJCHEM.

### Do domu na święta.

Co rok, ledwo wionie ciepły wietrzyk, a woda w Bugu ruszy się i opowieści świat cały, że to już wiosna, porzuca mełamed Fiszel Bałtę i jedzie na Wielkanoc do Chaszczewaty, do żony i dzieci. Całe prawie życie spędza na obczyźnie, a w domu jest tylko gościem, wprawdzie drogim i mile widzianym, ale tylko gościem.

Niezdługo będzie już w domu. Żona, Bas-Szewa, wyjdzie mu naprzeciw, zsunie chustkę na oczy, zarumieni się, jak wiśnia, i zapyta jakgdyby od niechcenia, maskując gwałtowną radość: „Jak się masz?...“ Trzynastoletni Frojka, ulubieniec ojca, przywita go i będzie czekał, aż ojciec zwróci się doń: „No cóż Efraimie, jak idzie nauka?...“ Rajzele — jedynaczka jego — Rajzele, śliczna dziewczynka z zaplecionym warkoczykiem rzuci mu się na szyję, uściśnie go i, uśmiechając się zalotnie, zapyta:

— „Tatusiu, a coś mi przywiózł w prezencie?“

— „Kretonu na suknię. A dla mamy chustkę jedwabną.— Oto jest — oddaj mamie“.

Żona się zapłoni jeszcze bardziej, zsunie chustkę na same oczy i pocnie się krzątać po pokoju, niewiedząc poco.

— No a teraz Frojka, podaj mi Talmud. Zobaczymy, jakieś zrobił postępy.

Fiszel słucha, jak jego syn, jego Frojka czyta Talmud, i serce rośnie mu w piersi, a dusza się raduje. Dzielnny chłopak z tego Frojki — pociecha i duma ojcowska!

— „Pójdiesz do łaźni? Oto przygotowałam ci bieliznę“, — powie Bas-Szewa, nie patrząc nań.

Fiszel czuje się świetnie. Jakgdyby wyrwał się z więzienia...

Potem idą z Frojką do synagogi. Frojka stoi obok niego i modli się gorliwie. A serce Fiszla cieszy się, raduje i dusza się weseli. Uczciwy chłopak z jego Frojki!

— Wesołych Świąt!

Stół nakryty już do wieczerzy pesachowej — kiełlich, wino, chrzan, jajka, — wszystko, co być powinno, gotowe już i łoże, na którym on, Fajwel, zasiądzie: dwie ławki, a na nich poduszka. Niezdługo Fiszel stanie się „królem“ i siądzie na „tron królewski“. Obok siądzie żona jego, „królowa“ Bas-Szewa, w nowej chustce jedwabnej i „królewicz“ Frojka w nowej czapce. Naprzeciw niego — córka, „królewna“ Rajzele. Radość napelni dom, ogarnie wszystkich, i nie będzie szczęśliwszej od Fiszla istoty.

\* \* \*

Bug tego roku ruszył bardzo wcześniej. — Akurat wtedy, kiedy Fiszel śpieszył do domu. Czasu było niewiele, tydzień zaledwie do świąt...

We czwartek wieczorem podjechał Fiszel do Buga i skierował się do mieszkania przewoźnika, Prokopa Baraniuka.

Prokop Baraniuk wysoki, barczysty chłop z komałą piersią, znany jest w Chaszczewacie, jako człowiek wielkiej dobroci. Pomimo że mieszka po drugiej stronie Buga, żyje w wielkiej przyjaźni ze wszystkimi żydami w Chaszczewacie.

W piątek wieczór, kiedy mało kto jeździ przez rzekę, przywiązuje Prokop swój prom do brzegu i gasi świece w żydowskich domach. Otrzymuje za to kieliszek wódki i kawał chały sobotniej. Kiedy żyd z Chaszczewaty nie ma pieniędzy, Prokop przewozi go zadarmo, byle by się „pan gospodarz“ nie dowiedział. Prokop jest tylko robotnikiem, ale żyje w zgodzie ze swym chlebobawcą. — I zarówno, jak nikt w Chaszczewacie nie umie sobie wyobrazić Buga bez promu, nie umie sobie wyobrazić promu bez Prokopa. Otóż na tego Prokopa liczył Fiszel. Przysiadł się do niego i jał mu tłumaczyć z całych sił, za pomocą rosyjskich i żydowskich słów, przeważnie zaś za pomocą rąk, co za wielkie święto Pascha, jakie ma dla żydów znaczenie i co za nieszczęście, jeżeli wigilja Paschy wypadła w sobotę. Jeżeli jutro nie uda mu się przebyć rzeki, zmuszony będzie pozostać tu przez całe święta. A w domu czekają nań żona i dzieci... Rozpacz go ogarnęła. — Odwrócił się, żeby ukryć łzy.

Zamiast odpowiedzi Prokop wskazał ręką na wzburzoną rzekę. „Spójrz, co się tam dzieje!“

(Dokończenie nastąpi).

### Odpowiedzi Redakcji.

W. P. H. M. M. Artykuł „Młodzież a naród żydowski“ porusza temat ciekawy, ale ujęty za słabo, a pozatem trzeba jeszcze popracować nad językiem i stylem. Do druku się nie nadaje.

W. P. R. G-na. Za słabe i pod względem treści i pod względem formy.

W. P. Rafał Fuszt. Obydwa artykuły nadeszły.

## Mechaniczna i ręczna fabryka obuwia

# S. KRIEGER.

Posiada także sklep frontowy z detaliczną sprzedażą po cenach fabrycznych.

**Warszawa, Przejazd 9, tel. 23-72**

Przyjmuje się też obstalunki.

**MOTORY** elektryczne i ropowe  
**BLACHY** mosiężne, miedziane; **DRUT** i wszelkie metale.  
**OBRABIARKI** do metali i drzewa. Azbest, Kliegerit i  
 wszelkie pakunki sprzedaje

Biurowe  
 techniczne **J. W. ZENFTMAN**  
 Warszawa, Królewska 20, tel. 257-14.

## Skład papieru, tektury i materiałów piśmiennych

# A. Glatter, Warszawa

Ś-to JERSKA № 10. Telefony ( 223-88  
 ( 107-79

# KAWA

w najlepszym gatunku, codzień świeżo palona  
**fabryka palenia kawy „JAWA“**  
 NOE FELS, Twarda 4, tel. 11-98.

WIELKI WYBÓR  
**Okryć i Kostjumów damskich**  
 z własnych wyrobów. — Najnowsze fasony.  
**J. MIŃSKI, Długa 53 m. 7**  
 Telefon 134-78.

**NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKANOCNE**

♦♦♦♦ polecamy w wielkim wyborze: ♦♦♦♦

**WINA, KONIAKI, LIKIERY**

♦♦♦♦ WÓDKI POZNAŃSKIE, ♦♦♦♦

**SPIRYTUS PEJSACHOWY**

♦♦♦♦ STARE MIODY etc. ♦♦♦♦

Dom  
 Handlowy **BERNARD DANZIGER**

♦♦ WARSZAWA, SENATORSKA 6 ♦♦

Telefon: 213-57; Piwnice: Telefon 248-61.

**60% SPIRYTUS PESACHOWY 90%**  
 konjaki, likiery i rozmaite wina w wielkim wyborze do nabycia  
 w składzie **EICHENBAUMA, Bonifraterska 17, Telefon 272-09**  
 WIN Dla kupców duży rabat.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY  
**krem KAZIMI**  
 METAMOKFOZA



TYLKO UZNANY PRZEK  
 KOBIECY  
 CALKOWIE SZYTA  
 NIEAPRZECZENE  
 RADIOLNE  
 PŁY, WAGY, PŁY,  
 OGRZEŁNE  
 ZMARZCZKI  
 I WŁASNOŚCI

**CZAS**  
 odnowić prenumeratę  
 na kwartał II  
 1920 r.

**PRĘDKO I PIĘKNIE PISAĆ**  
 naucza kaligraf **B. BERMAN**  
 W ciągu 15 lekcji. Elektoortna 14/56.



**Prawdziwa przyjemność!**

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

# „INDIANA”

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nałewki 13. Telef. 222-23.

**E. W. I. G.**

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.  
 Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia  
 we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to-  
 warów kolonialnych.

**Warszawa, Leszno 10,**  
**TELEFON 306-26.**

**JASNIEJ SŁONCA**  
**PASTA DO OBUWIA**  
 DZIĘKI WŁASNOŚCIOM CHEMICZNYM  
 KONSERWUJE OBUWIE I NADAJE PIĘKNY POŁYSK  
 ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 48, tel. 286-51 L. Lewin

Cena proszku 50 fen.  
**Najsilniejsze bóle głowy i migrena**  
 ustają natychmiast po zażyciu proszku  
**Kowalskiny**  
 Wyrób lab. „AP. KOWALSKI”  
 Żądać w aptekach i składach aptecznych.